

Opowiadanie bożonarodzeniowe

Jechaliśmy do dziadków, którzy mieszkają na Mazurach we wsi Róże. Mojej siostrze nie bardzo podobało się, że jedziemy na wieś, gdzie w promieniu 30 km nie ma żadnego sklepu. Narzekła, że Michał (jej chłopak) miał w tym tygodniu podwieźć ją na zakupy nowym **motocyklem**. Mówiła, że nie ma w co się ubrać na Wigilię. Było mi to obojętne, gdyż chciałem odpocząć od moich kolegów, dla których całym światem są tylko samochody. Mnie również nie bardzo chciało się jechać do daleko mieszkających dziadków, ale czułem, że wydarzy się coś niezwykłego...

Gdy dojechaliśmy na miejsce, słychać było brzdęk naczyń oraz rechot dziadka. Przed gankiem stały zabłocone **kalosze**, których nie omieszkała skrytykować moja siostra. Dziadkowie wybiegli, aby nas przywitać, a uściskom i buziakom nie było końca. Nie bardzo mi się to podobało, ale nie dziwię się dziadkom, że chcieli nas wyściskać. Gdy wreszcie babcia przestała nas całować, Aśka zapytała, czy będzie miała osobny pokój. Dziadek jednak zaprzeczył, choć tata mówił, że będziemy mieszkali oddzielnie. Bardzo nas to zdziwiło. Gdy dziadek zaprowadził nas do naszego wspólnego pokoju, zrozumieliśmy całą sytuację. Pokój był przedzielony przez szafy i półki z książkami na dwie, nierówne części. Aśka zajęła większą część po lewej stronie z olbrzymią, drewnianą szafą, łóżkiem z baldachimem, biurkiem oraz toaletką wypełnioną kosmetykami. Warto dodać, że jej część była czysta i posprzątana. Moja kochana siostra zostawiła mi mniejszą, bardzo brudną część. Tata powiedział, że to kara za mój nieposprzątany pokój w Warszawie. W mojej części znajdował się składany tapczan, biurko z komputerem oraz mała szafa i półka na książki. Przed moim łóżkiem leżał kolorowy dywanik, a po nim walała się **skakanka**. Jedyne co było sprawiedliwe to to, że obydwójce mieliśmy przy łóżkach takie same brzydkie szafki nocne. Po stwierdzeniu, że mamy szanować ten pokój, tata wyszedł trzaskając drzwiami. Dotąd nieodzywający się dziadek zwrócił się do mnie:

- Pomogę ci posprzątać, a później przyniesiemy jakieś ładniejsze meble ze strychu. Nagle z dołu usłyszałem krzyk. Szybko zbiegliśmy razem i zobaczyliśmy, że to mama przestraszyła się pająka zwisającego tuż przed jej twarzą. Po chwili babcia zawołała nas do kuchni, prosząc żebyśmy pomogli jej lepić **pierogi** na Wigilię. Po skończonej pracy **zegar** wskazywał 15:00, a przecież zaczęliśmy lepić tak niedawno.

Byłem wykończony, ale szybko sobie przypomniałem, że teraz mam posprzątać swój "pokój". Cieszyłem się, że dziadek zaoferował mi swoją pomoc. Zanim zaczęliśmy znosić ładniejsze meble, odkurzyłem, zamiotłem, poukładałem wszystko na półkach i okazało się, że ta część jest taka ładna jak Aśki, co nie bardzo jej się spodobało. Po przeniesieniu mebli ze strychu, mój pokój był bardziej przytulny niż siostry. Spokojnie położyłem się spać z myślą, że to mogą być ciekawe święta.

Rano obudził mnie wrzask mojej siostrzyczki, której po głowie chodził jakiś miły robal. Szybko zdjąłem go z jej włosów i wsadziłem do słoika, który stał na moim biurku.

Postanowiłem go hodować i nazwać per Pan Robert, gdyż miałem właśnie nadzieję, że jest chłopakiem. Nawet teraz mieszka u mnie w pokoju w Warszawie i zwierzam mu się ze wszystkich moich problemów. Jest moim najlepszym przyjacielem. Wracając do mojej opowieści, urwałem listek z kwiatka i wrzuciłem do słoika. Per Pan Robert zjadł go tak szybko, jakby przez cały miesiąc nic nie jadł. Wpatrywał się we mnie swoimi pięknymi oczkami i oczywiście domyśliłem się, że chodzi o jedzenie. Szybko zerwałem kilka listków i wrzuciłem znowu do słoika. Czynność tę powtórzyłem kilka razy, aż mały Pan Robert ułożył się wygodnie i zasnął. Jakież było moje zdziwienie, gdy schodząc na dół, zobaczyłem, że brzydki wiejski domek aż tryskał życiem. Wszystko było w kolorach świąt, a choinka aż ugięła się od ozdób. W progu kuchni mama krzyczała na tatę i dopytywała dlaczego wczoraj nie zawiózł jej do **fryzjera** i kosmetyczki. Od razu postanowiła, że gdy tylko zjemy śniadanie, pojedziemy wszyscy, bez wyjątków, na zakupy. Dziadek próbował się wykręcić, niestety mama była nieugięta. O godzinie 9:00 wszyscy niecierpliwie siedzieli w samochodzie, czekając na dziadka, który przygotowywał się w przedpokoju.

Gdy wreszcie ruszyliśmy, zaczęła się kłótnia, gdzie pojedziemy na zakupy. Mama chciała jechać do centrum handlowego, a tata na rynek. Zarządzono głosowanie. Wygrał pomysł mamy. Gdy dojechaliliśmy na miejsce, nie mogliśmy znaleźć miejsca do parkowania. Dziadek powiedział, żebyśmy poszli już oglądać rzeczy, a on znajdzie miejsce i zaraz do nas dołączy. Tata niechętnie oddał mu kierownicę ukochanego autka i dziadek zaraz odjechał. Nie zdążyliśmy nawet wejść do jednego sklepu, gdy dziadek wrócił do nas. Tata zapytał się, jak to zrobił, a on odpowiedział tylko, że miał szczęście i że tak działa magia świąt. Na zakupy zabrałem też oczywiście per Pana Roberta, któremu przed wyjściem włożyłem parę liści. Co dziwniejsze, mimo że na słoiku nie było pokrywki to per Pan Robert nie uciekał. Postanowiłem na święta zrobić mu prezent i kupić całą główkę kapusty do zjedzenia, gdyż przekonałem się, że to są jego ulubione liście, ale oczywiście zjadał każde bez wyjątku.

Gdy dotarliśmy wreszcie do fryzjera na początek na fotelu usiadła mama – fryzjer, dziwnie wesoły pan. Ciągłe opowiadał o świątach i jaki jest szczęśliwy, że ludzie jeszcze ciągle pamiętają Mikołaja, który przynosi dzieciom prezenty. Gdy wreszcie wychodziliśmy pan fryzjer dał mi dziwny prezent opakowany w świąteczny papier i kazał mi go otworzyć dopiero o północy. Na koniec uśmiechnął się tajemniczo i powiedział, że jeszcze się zobaczymy a mnie zdawało się, że znam tego pana. Babcia przypomniła sobie, że na Wigilię nie ma **karpia**. W sklepie niestety nie było zabitego więc wzięliśmy żywego. W domu gdy mieliśmy go zabić mama powiedziała, że kobiety nie powinny zabijać żadnych zwierząt i gdy to powiedziała uratowała siebie, babcię i Aśkę. Tym sposobem mężczyźni w naszej rodzinie mieli przechłapanie.

Na pierwszy ogień poszedł dziadek, jednak po 10 minutach wyszedł z płaczem. Następny w kolejce był tata, który wytrzymał dłużej i wyszedł po kwadransie. Zostałem sam na polu walki z karpem. Wszedłem do łazienki i zobaczyłem karpia pluskającego się w różowej wannie babci Helenki. Nie wytrzymałem i zacząłem głośno płakać. Na szczęście w dzieciństwie oglądałem bajkę, w której uratowano karpia i w padłem na pomysł, aby naszego

karpia włożyć do akwarium, które widziałem na strychu. Zwołałem naradę rodzinną i zaproponowałem, żeby naszego karpia przetransportować do akwarium. Rozpoczęło się głosowanie. Mój pomysł nie miał żadnej konkurencji, nikt nie chciał zabić Stefana – tak nazwaliśmy naszego karpia. Postanowiliśmy, że będzie to rodzinna ryba. Tata przyniósł ze strychu akwarium, babcia je umyła, dziadek nalał wody i rodzinnie przenieśliśmy Stefana do jego nowego domu. Babcia trochę zrzędziła, że nie będzie tradycyjnego karpia na naszym stole wigilijnym, ale dała się przekonać, że nikt nie zabije Stefca.

Aśka jak to miała w zwyczaju nikomu, nigdy nie pomagała. Tym razem stała w oknie i wypatrywała pierwszej **gwiazdy**. Przynajmniej do tego się przydała. Gdy próbowaliśmy zasiąść do wigilii nagle zgasło światło. Okazało się, że w całej wsi nie ma prądu. Padający śnieg zerwał linie energetyczne i nie wiadomo, kiedy odpowiednie służby naprawią to. Postanowiliśmy zwołać naradę rodzinną – była to druga narada w ciągu jednego dnia, to wyjątkowe zdarzenie - dwie narady w ciągu jednego dnia. Mama, która nie lubiła ciemności zaproponowała przeniesienie się do **hotelu**, dziadkowie byli przeciwni, przecież nie można wigilii spędzać w hotelu. Aśka była załamana: komórka się rozładuje, nie porozmawia z Michasiem, nie sprawdzi co się dzieje na Facebook 'u. Ja wolałem zostać w domu – święta bez prądu też mogą być fajne. I tym razem wygrał pomysł mamy – przed głosowaniem mama spojrzała wymownie na tatę i było wiadomo co tata robi. Szybko spakowaliśmy się i wsiedliśmy do samochodu razem z per Panem Robertem. Mama i Aśka były szczęśliwe, kątem oka zobaczyłem jak babcia wyciera oczy... było jej smutno, że nie spędzi świąt u siebie. W połowie drogi do hotelu przypomnieliśmy sobie o Stefanie... co było robić ... tata zawrócił i wróciliśmy do domu po Stefca. Ponowny wyjazd do hotelu przebiegł o wiele sprawniej, w samochodzie tata sprawdził listę obecności – wszyscy byli obecni. Ruszyliśmy i po jakimś czasie tata zaparkował przed hotelem. Na szczęście były wolne pokoje. Pani w recepcji patrząc na akwarium powiedziała, że w hotelu nie mogą przebywać zwierzęta. I co my zrobimy ze Stefkiem? Na szczęście mojego per Pana Roberta trzymałem w plecaku. Padło pytanie co zrobić z rodzinnym karpem? Dziadkowie podsunęli pomysł aby zostawić akwarium w samochodzie. Dziwnie wyglądałoby akwarium na tylnym siedzeniu, więc Aśka stwierdziła, że tata musi zostać razem z nim. Tata zgromił wzrokiem moją siostrę ale mama popatrzyła tylko na tatę i wszystko było jasne - tata i Stefek śpią w samochodzie. Rodzice rozdzielili klucze do pokoi. Ja trafiłem z Aśką no bo jak mogło być inaczej! Siostrzyczka dopytywała się czy jest basen, SPA, gabinet kosmetyczny. Tylko dziadkowie byli jakby smutni. W recepcji dowiedzieliśmy się, że kolacja wigilijna już była i nikogo w kuchni już nie ma. Teraz to babcia się uśmiechnęła pod nosem i powiedziała, że nic nie szkodzi. Do pokoi szliśmy bardzo smutni, gdyż byliśmy daleko od domu dziadków. Nawet mamie i Aśce nagle jakby się smutno zrobiło. Wtem gdy każdy był już w pokoju (tata ze Stefkiem w samochodzie) przyszedł dziadek i kazał nam iść do ich pokoju. Gdy weszliśmy zobaczyliśmy piękne ozdoby świąteczne i stół wigilijny z dwunastoma potrawami. Mama i tata już tam byli. Zaraz wszyscy podzieliliśmy się opłatkiem, dziadek miał przeczytać fragment Ewangelii o Narodzeniu Dzieciątka Jezus okazało się, że dziadek nie ma przy sobie **okularów**. Zaczęło się poszukiwanie. Po dziesięciu minutach Aśka znalazła je pod szafą z ubraniami. W końcu

dziadek przeczytał fragment Biblii. Zaczęliśmy się zająć potrawami, które były przepyszne. Gdy odpakowaliśmy prezenty, pomału zaczęliśmy się rozchodzić do pokoi (tata i Stefek do samochodu). Jednak zdążyłem się zapytać babci jak zrobiła te wszystkie potrawy tak szybko? Babcia powiedziała, że jest jej to mała tajemnica. Gdy przyszedłem do pokoju zdałem sobie sprawę, że ktoś siedzi na moim łóżku. Aśka była w SPA, więc to nie ona. Gdy w reszcie odważyłem się wejść do pokoju, rozpoznałem Św. Mikołaja. Siedział sobie na łóżku tak jakby nic się nie wydarzyło, a przecież to był Mikołaj!!! Zapytał się mnie czy byłem grzeczny? Pierwsza moja odpowiedź to: TAK, jednak po chwili przypomniałem sobie jak to dokuczałem mojej siostrze gdy po raz pierwszy miała iść na randkę i gdy nie chciałem pozmywać naczyń, choć było to moja kolejka no i gdy mama mnie prosiła żebym posprzątał pokój, a ja grałem sobie w X-boxa. Szybko zmieniłem odpowiedź na: NIE. Św. Mikołaj uśmiechnął się tylko, wiedział co miałem na sumieniu. Ale przecież nie o to chodzi, aby być idealnym ale żeby umieć przyznać się do popełnionych błędów. Mój gość zapytał się czy odpakowałem już prezent, który podarował mi fryzjer. Oczywiście, że nie, czekałem na odpowiedni moment. Czy to był ten moment? Wtedy usłyszałem bicie zegara... była północ. Podbiegłem do szafki i wyjąłem pudełeczko, szybko zerwałem papier i ... okazało się, że w środku leży gwizdek. Gwizdnąłem i usłyszałem co mówi do mnie Per Pan Robert – był mi wdzięczny za to, że karmiłem go wspaniałymi liśćmi. Przetarłem oczy ze zdziwienia, rozejrzałem się po pokoju aby zapytać się Św. Mikołaja o co chodzi ale w pokoju nie było nikogo. Nieśmiało zapytałem się per Pana Roberta czy on naprawdę mówi? Na co usłyszałem odpowiedź a co, że niby na niby. Nie wierzyłem własnym uszom pobiegłem do taty i Stefana, i tu też usłyszałem głos karpia. Stefan mówił, że woda w akwarium jest zimna. Powiedziałem o tym tacie. Mój tato uśmiechnął się i powiedział, że nie ma wyjścia trzeba Stefka wpuścić do wanny w hotelu i nalać mu cieplejszej wody. Trochę zdziwiło mnie to, że tata nie był zaskoczony faktem, że karp mówi a ja go rozumiem... ale o to zapytam tatę później. Razem z tatą zastanawialiśmy się jak przenieść Stefana do hotelu aby nikt nie zauważył. Wymyśliliśmy, że tata odwróci uwagę Pani z recepcji a ja szybko wniosę akwarium do windy. I tak też się stało, karp trafił do łazienki w pokoju dziadków, miał ciepłą wodę i był bardzo zadowolony.

Po dniu pełnym wrażeń wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni i każdy marzył o spokojnym śnie. Chciałem jeszcze z tatą porozmawiać na temat gwizdka ale pomyślałem, że przecież mogę to zrobić jak się wyśpię.

Zanurzyłem się w otchłani łóżka i nim głowa dotknęła na dobre poduszki już spałem. A co mi się śniło i czy rozmawiałem z tatą ... dowiedzie się w kolejnej opowieści.